PRAWO LUDU
TYGODNIK ILUSTROWANY
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ - WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.
Nr. 25. Kraków, 23 czerwca 1911 r. Rok XIV.

CZERWONA FALA.

44 SOCYALISTÓW WYBRANYCH DNIA 13 CZERWCA.

Z liczby tej 25 posłów socyalistycznych wybrano w miastach a 19 na wsi. **Polscy** socyaliści zdobyli **3 mandaty:** tow. Daszyński wybrany został dwa razy: w Krakowie na Wesołej i w powiecie krakowskim (z powiatu wejdzie w jego miejsce zastępca tow. Klemensiewicz, redaktor „Prawa Ludu“) oraz tow. Reger na Śląsku.

Dwa mandaty tow. Daszyńskiego zostały więc zdobyte.

Socyaliści polscy otrzymali głosów:

	1911 r.	1907 r.
Na Śląsku	20.803	23.756
W Galicyi Zachodniej	31.840	31.115
z tego: w miastach	7.230	9.819
po wsiach	24.610	21.296

Na Śląsku wliczamy głosy tow. Cingra, który jest wprawdzie Czechem, ale jako centralista, wybrany w polskim okręgu Polska Ostrawa-Radwanice, wstąpi do klubu polskich posłów socyalistycznych, jako hospitant (członek).

W Galicyi Zachodniej ubytek głosów socyalistycznych w miastach wynika stąd, żeśmy nie stawiali naszych kandydatów w Krakowie na Kleparzu i Śródmieściu oraz w Jaśle, co robi ubytek 2000 głosów. Zyskaliśmy natomiast po wsiach przeszło 3000 głosów i zdobyliśmy po raz pierwszy mandat wiejski krakowski. Prócz tow. Daszyńskiego, Żuławskiego i Misiołka, których głosy podaliśmy, otrzymali tow.:

Sułczewski (Wadowice-Myślenice) . 1.457
Dudzik (Żywiec-Maków) 995
Szydlik (Dębica-Ropczyce) 513

Ładne rezultaty osiągnęli tow. Dudzik i tow. Szydlik, który kandydował w czysto rolniczym okręgu. Smutnem natomiast jest, że w okręgu bialskim oszust chłopski Stohandel otrzymał więcej głosów niż tow. Misiołek.

Socyaliści niemieccy.

Wybrano **26** posłów:

Z Wiednia: dr Adler (przywódca partyi), David, dr Ellenbogen, Reuman, Schuhmeier, Seitz, Skaret.

Z Austryi Dolnej: Pernerstorfer (wiceprezydent parlamentu), dr Renner, Smitka i Tomschik, sekretarz centralnej organizacyi kolejarzy.

Z Austryi Górnej: Weiguny.

Z Czech: z miast Glöckel i Hanusch, ze wsi Dötsch, Löw, Palme, Rieger i Seliger.

Ze Śląska: Jokl (zdobyty na wsi!)

Ze Styryi: Muchitsch, Pongratz, dr Schacherl, Resel.

Z Tyrolu: Abram.

Stracono 8 mandatów: 2 w Ausiryi Górnej, 2 w Czechach, po jednym na Śląsku, Styryi, Tyrolu i Morawach, a zdobyto 1 na Śląsku; strata więc dotyczy 7 mandatów (b. posłów: Grubera, Bosmüllera, Schramla, Tuppego, Resla (wybrano go za to w Gracu), Freundlicha oraz tow. Hafnera. Nie kandydowali z b. posłów: tow. Höger, Spielman i Tuller. Świeżo poraz pierwszy wybrany jest tow. dr Schacherl, poseł do sejmu styryjskiego w miejsce tow. Ausobskiego, który w innym okręgu przyszedł do wyboru ściślejszego, do którego staje 62 niemieckich socyalistów. Mimo straty kilku mandatów wzrosła ilość głosów:

	1911	1907
Austrya Dolna	207.218	180.918
Czechy	165.159	168.846
Styrya	43.313	44.692
Morawy	38.839	42 330
Austrya Górna	23.281	21.571
Śląsk	22.258	21.510
Karyntya	13.279	13.359
Tyrol	12.952	10.224
Salzburg	9.184	7.507
Bukowina	4.942	3.401
Kraina	227	—
Razem	**542.012**	514.358

Cyfry te znaczą, że w porównaniu z r. 1907 **socyaliści niemieccy zyskali 27.654 głosów.**

Socyaliści niemieccy zgotowali pogrom wyborczy chrześcijańsko-społecznym, z którymi w samym Wiedniu przychodzą do ścisłych wyborów w 14 okręgach.

Socyaliści czescy

mimo rozłamu na centralistów i autonomistów nie ponieśli spodziewanej klęski, gdyż centraliści okazali się zupełnie słabymi. Przeprowadzili **14** posłów. Z Czech: z miast: Nemec, dr Szmeral, redaktor „Pravo Lidu“, dr Winter; ze wsi: Binovec, Czerny, Haberman, Jarosz, Kliczka, Modraczek, Szweceny; Z Moraw: Tomaszek (ze wsi); Ze Śląska: Cingr, który jednak będzie należał do polskiego klubu. Stracili 2 mandaty w Czechach: Hudeca i dra Soukupa. Poraz pierwszy wybrany tow. Szmeral na miejsce byłego posła tow. Hornofa, który nie kandydował. Stają do 28 wyborów ściślejszych. Zdobyli głosów 367.174.

	1911 rok Autonomiści	1911 rok Central.	1907 rok
W Czechach	254.207	318	278.137
Na Morawach	91.773	8.639	101.524
Na Śląsku	9.916	2.321	10.214
Razem	355.896	11.278	389.875

Socyaliści czescy dostali 36% procent głosów w Czechach, z tego w miastach 37%, na wsi 34%!

Socyaliści rumuńscy.

1 poseł: Grigorovici z drugiego okręgu w Czerniowcach. Okręg ten ustawa przeznaczyła Niemcom; dużo jest tam jednak Rumunów, tak że zdobył go już w r. 1907 tow. Grigorovici, który jest hospitantem klubu niemieckich socyalistów. Głosy socyalistów rumuńskich trudno odliczyć, gdyż nie jest to czysto rumuński okręg: wynoszą one około **2** tysiące. Trzeba je odliczyć powyżej podanych głosów niemieckich socyalistów na Bukowinie.

Socyaliści słoweńscy

nie zdobyli wprawdzie i tym razem mandatu, ale za to wzrosła liczba głosów socyalistycznych o **2908.**

	1911	1907
Kraina	6.657	4.720
Styrya	3.123	2.792
Karyntya	1.546	1.436
Gorycya	2.076	1.214
Tryest	1.127	1.469
Razem	14.529	11.621

Socyaliści kroaccy.

Poraz pierwszy wzięli udział w wyborach w Dalmacyi socyaliści kroaccy.

	1911	1907
Dalmacya	329	—
Istrya	225	521

Głosy socyalistów włoskich, ukraińskich i polskich ze wschodniej Galicyi podamy osobno, gdyż wybory z 13 czerwca wtrąciły socyalistów włoskich do wyborów ścisłych, a wybory w Galicyi wschodniej odbyły się dopiero 19 b. m.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

CZERWIEC.

Szumią łany, pańskie łany,
Kołyszą się, drżą,
A łan każdy łzami zlany,
Przesiąknięty krwią.

Szumią ciężkie żytne kłosy
Osłonięte w mgły,
Ślą ponury śpiew w niebiosy,
Bo w nich chłopskie łzy.

Hej! popłynie za nie złoto
Do szlacheckich kies,
I zabrzęknie gdzieś w Monaco
Jękiem chłopskich łez.

Szumią niwy, pańskie niwy,
A pan taki rad!
Nędzarz głodny, łotr szczęśliwy...
Pfuj! Łajdacki świat!

Zwycięstwo socyalistów polskich.

Wybrani: tow. dr Diamand, Hudec i dr Lieberman.

Wobory we wschodniej Galicyi, odbyte 19 czerwca, przyniosły zwycięstwo socyalistom polskim. Wybrano 3 towarzyszy, a tow. Moraczewski staje do ścisłego wyboru. Wzrosły też znacznie głosy socyalistyczne:

W r. 1911 . . **17.559** W r. 1907 . . **13.736**

Wzrost ten jest tem większy, żeśmy w całym szeregu okręgów (Lwów I. i V., Brody, Złoczów, Stanisławów, Drohobycz) nie stawiali kandydatów. We Lwowie poparliśmy w okręgach I. i V. radykalnych demokratów, którzy też obalili wszechpolaków. Zwycięstwo socyalistów, klęska wszechpolaków i syonistów oraz zwycięstwo dwukrotne p. Breitera, stojącego poza Kołem — oto wyraz wyborów, których wynik jest następujący:

Lwów I.

Hipolit Śliwiński (radykał) 1231 gł., prof. Rydygier (klerykał) 702 gł., były poseł prof. Roszkowski 486 głosów, narodowiec ukraiński 188 głosów. Wybór ściślejszy między Śliwińskim a Rydygierem.

Lwów II.

Dotychczasowy poseł Ernest Breiter otrzymał 2093 gł., bar. Roger Battaglia 1680 głosów. Wybrany Breiter.

Lwów III.

Dr Herman Diamand (socyalista polski) 3213 gł., Stand (syonista) 2216, Orenstein (wszechpolak) 65 głosów. **Wybrany tow. dr Diamand.**

Lwów IV.

Minister Głąbiński (nar. dem.) 1189 głos., dr Michał Wyrostek (soc.) 796 głosów. Wybrany Głąbiński.

Lwów V.

Dr Aleksander Lisiewicz (radykał) 1591 gł., dotychczasowy poseł Tomaszewski (nar. dem.) 1384, ukraiński narodowiec 126 gł., unieważniono 13 gł. Wybrany dr Lisiewicz.

Lwów VI.

Inż. Artur Hausner (soc.) 1148, dotychczasowy poseł prof. Józef Buzek (nar. dem.) 1589 gł., Lewicki (ukr. narod.) 153 gł., unieważniono 7 gł. Wybrany Buzek.

Lwów VII.

Dotychczasowy poseł Józec Hudec (soc.) 3719 gł., prof. Chlamtacz (nar. dem.) 2454, nar ukr. Pisecki 463 gł. **Wybrany tow. Hudec.**

Przemyśl.

Dotychczasowy poseł Herman Lieberman (soc.) 3432 gł., dr Adam (nar. dem.) 3325 gł. **Wybrany tow. dr Lieberman.** Towarzyszowi Liebermanowi unieważniono około 600 kartek.

Kołomyja.

Tow. dr Schorr 1209, burmistrz Kleski (dem.) 4318, Zipper (syonista) 1429, Daniłowicz (ukr.) 171. Wybrany Kleski, dzięki niesłychanym nadużyciom, gdyż po skrutynium otwarto głosowanie, aby tylko przeforsować Kleskiego, szwagra dra Leo.

Jarosław-Łańcut-Przeworsk.

Tow. Kaczanowski otrzymał 1535 gł. dyr. Rychlik (dem.) 2294, dr Świtalski (nar. dem.) 299. Wybrany Rychlik.

Stryj-Kałusz.

Dotychczasowy poseł Andrzej Moraczewski (soc.) otrzymał 2508, dr Goldhammer (dem.) 1217, dr Reich (syonista) 1541, dr Harasymow (ukr. nar.) 284. Odbędzie się wybór ścisły między tow. **Moraczewskim** a dr Reichem. Wybór tow. Moraczewskiego jest pewny.

Złoczów-Zborów.

Breiter otrzymał 3000, dr Gold, dotychczasowy poseł (dem.) 400, prof. Srokowski (nar. dem.) 600. Wybrany **Breiter.**

Dalej wybrani w Stanisławowie Rauch (dem.) przeciw dotychczasowemu posłowi Stwiertni, wiceprezesowi Koła polskiego, w Tarnopolu Gall (dem.), w Sanoku Jabłoński (nar. dem.), w Samborze dr. Stesłowicz (dem.) przeciw dotychczasowemu posłowi hr. Skarbkowi (nar. dem.), w Drohobyczu dr Loewenstein, (dem.), w Brodach dr Kolischer przeciw dotychczasowemu posłowi Standowi, (syoniście), w Żydaczowie prof. Halban (kons), w Brzeżanach minister Zaleski (kons.), w Żółkwi przyszło do ścisłego wyboru między dotychczasowym posłem prof. Starzyńskim (kons.) a dr Steinhausem (kons.), w Buczaczu między Sternem (kons.) a dr Ringlem (syonistą).

W wiejskich okręgach wybrani Serwatowski (kons.) i hr. Baworowski (kons.). Zresztą jest cały szereg wyborów ponownych.

---

19 trupów, 6 konających,

40 rannych od kul w Drohobyczu.

Drohobycz, 20 czerwca.

(Korespondencya „Prawa Ludu“).

Klika Feuersteinowska, chcąc przeprowadzić kandydata „narodowego“ dra Loewensteina za wszelka cenę, doprowadziła do strasznej katastrofy.

Łajdackiemi nadużyciami, począwszy od układania listy wyborców, a skończywszy na głosowaniu całych chmar hyen doprowadziła ludność żydowską do takiego rozdrażnienia, że ta na wieść o nadużyciu z urną wyborczą rzuciła się na lokal wyborczy Loewensteina i zdemolowała go. Puszczono zaraz w ruch huzarów, który szarżując po ulicach, pozostawili na placu kilku rannych. Wobec tego na chwilę przerwano głosowanie, ale o godzinie 2 po południu rozpoczęto je na nowo, przyczem hyeny zbierały dalej swoje żniwo. Przyszło znowu do utarczek, gdy nagle z lokalu głosowania wypadł komisarz starostwa Łyskowski i **kazał rozpędzić tłumy.** Jak wszyscy świadkowie zeznają, **nikt rozkazu rozejścia nie słyszał,** i dlatego nikt nie ustępował. W tej chwili **Łyskowski dał komenderującemu oficerowi — porucznikowi Hüttelowi — rozkaz strzelania!** Zagrała trąbka sygnałowa, poczem pluton 40 p. p. dał **jedną salwę w powietrze, a po niej 4 salwy w tłum.** Padło **61 strzałów,** a na miejscu pozostało

19 trupów!

* * *

W ten sposób „narodowy“ kandydat Loewenstein otrzymał 5979 głosów i „zwyciężył“ syonistę dra Zippera, który otrzymał tylko 600 głosów.

Winę tych zajść ponosi starosta drohobycki Piątkiewicz, który protegował Feuersteinów.

Zabici są:

1) nauczyciel języka francuskiego Bertoletti,
2) monter gazowni Wieczyński,
3) kandydat adwokacki dr Messer,
4) syn kawiarza Schächter,
5) urzędnik prywatny Weingarten,
6) kandydat adwokacki dr Dawid Lustig,
7) szynkarz Rappaport,
8) Kuśnierz, |
9) Bałaga, | robotnicy,
10) Batarski, |
11) Ozyasz Halpern,
12) Horowitz z Borysławia,
13) woźnica Schreiber,
14) Pech,

tudzież 3 kobiety, 1 dziewczyna i 1 student nieznanego nazwiska.

Zauważyć należy, że między zabitymi niema socyalistów.

Rannych jest **30,** z tego **6** beznadziejnie; u wielu skonstatowano rany z tyłu, a więc otrzymane widocznie podczas ostatnich salw, gdy tłum uciekał. Szczególnie zwracano uwagę na studenta Trzaskowskiego, którego żandarm czy policyant przebił szablą, gdy spokojnie przechodził ulicą.

W mieście panuje ogólna żałoba; sklepy są zamknięte, a ludzie chodzą zrozpaczeni strasznem nieszczęściem, jakie dwie zwalczające się mafie sprowadziły na miasto.

Miasto zamknięto kordonami wojska. Wojsko strzeże budynków.

Oficyalnie zgłoszono **17** zabitych, rannych leżących w szpitalu **31,** leżących w domu **16.**

Dzień klęski dla klerykałów i wszechpolaków!

„Zachodzące słońce przyświecało frenetycznej radości wiedeńskiego ludu pracującego, który nad swymi chrześciańsko społecznymi przeciwnikami odniósł bezprzykładne, druzgocące zwycięstwo, jakiego przedtem w najśmielszych marzeniach nie śmiał spodziewać się. Co było dziesiątkę lat politycznem dążeniem wiedeńskiej klasy robotniczej, to za jednym ciosem stało się faktem, zdeptany i zmiażdżony leży przed nami na ziemi — niezwyciężony dotąd przeciwnik, który zdawał się posiadać nieprzebraną pełnię środków władzy. Z trudem to pojęto i w to uwierzono, ale gdy zniknęły wszelkie wątpliwości, zmieniła się zwycięska radość w niesłychany entuzyazm“.

Temi słowami witała „Arbeiter-Zeitung“ wynik wiedeńskich wyborów.

Chrześciańsko-społeczni z dwudziestu posiadanych mandatów zdobyli 2! Ich minister Weisskirchner, który asekurował się w 2 okręgach, nie przeszedł w żadnym. Następca Luegera, potężny burmistrz stolicy staje do ścisłego wyboru z socyalnym demokratą; nie przeszedł wódz partyi Prinz „von und zu Lichtenstein, nie przeszedł eksc. Gessmann, ani Prezydent Izby Pattai, ani eksc. Wittek. przepadł zupełnie sławetny Bielohlawek, nie zdobyli mandatów przywódcy wiedeńscy chrześciańsko-społecznych Kuntschak, prof. Sturm, Steiner, Prochaska i inni.

W 22 okręgach stają chrześciańsko-społeczni do wyborów ścisłych; w 12 z socyalnymi demokratami, w 11 z wolnomyślnymi Niemcami, ilość ich głosów zmalała o 40 tysięcy.

Klęska ich we Wiedniu, kolebce rozwoju i siedzibie potęgi, gdzie są wszechwładnymi panami ratusza i sejmu, jest zachwianiem ich potęgi, ich ogromnego znaczenia w parlamencie i decydującego wpływu na rząd. Przestali być partyą miejską, a stają się klerykalną wiejską partyą.

Pod naporem potężniejącej z dniem każdym

organizacyi socyalistycznej w prochu legli dotychczasowi wszechwładni panowie Wiednia! Czarna banda klerykalnych wyzyskiwaczy i oszustów wszelkiego rodzaju ssała bez litości krew z ludności stolicy państwa! Zdawało się im, iż nie masz mocy, którąby im wydrzeć mogła ich zdobycz. Tymczasem przyszedł 13 czerwca i rozbił i rozpędził na cztery wiatry to całe zacne Towarzystwo!

Ale i druga klęska wnet spotkała wiedeńskich klerykałów! Usiłowali oni zastraszyć wszystkie inne stronnictwa burżuazyjne widmem czerwonego socyalizmu i pod opieką prezydenta ministrów Bienertha usiłowali stworzyć potężną koalicyę przeciwko socyalistom. Ale w ostatniej chwili ocknęło się w masach postępowych wyborców Wiednia i całej Austryi sumienie i wnet poznali całą ohydę sojuszu z wrogami postępu i światła! Na nic nie zdały się umizgi Bienertha, na nic całe zabiegi przerażonych klęską klerusów! Postępowi wyborcy wnet kopnęli klerykałów i uroczyście oświadczyli, że nie pójdą z klerykałami przeciwko socyalistom! I oto na lodzie zostali czarni aniołowie — a sztandar czerwony zwycięsko dziś płynie ponad Wiedniem, ponad Austryą!

Jak we Wiedniu chrześciańsko-socyalnych, tak znów u nas zupełna klęska spotkała wszechpolaków, którzy tylko jednego posła w Tarnowie przeprowadzić zdołali i to tylko dzięki temu, że on tam jest burmistrzem i urządził sobie tak wybory — aby przejść! Za to leży cały szereg kandydatów wszechpolskich i niewielu zaiste wejdzie ich do parlamentu!

Ale co najważniejsze: oto w obu okręgach przychodzi do ściślejszych wyborów stary oszust polityczny Stojałowski, którego lud precz odrzucił, jak zgniłą cytrynę! Mimo szalonej agitacyi nie przebierającej w środkach, nie udało się wejść Rublarzowi do parlamentu i chyba nadzwyczajny przypadek może mu dopomódz jeno do zdobycia mandatu!

W chwili gdy słowa powyższe piszemy, niewiadome są jeszcze rezultaty z wszystkich okręgów po drugiem głosowaniu — zostawiamy więc omówienie wyborów do następnych numerów!

Stowarzyszenia współdzielcze a socyalna demokracya.

Napisał Dr. August Müller.

Czarodziejskie słowo, opanowujące dzisiaj polityczny i ekonomiczny rozwój, nazywa się organizacya. Na wszystkich polach życia powstają codziennie nowe wielkie dzieła przez łączenie się wielu. Czego pojedyńczy człowiek dokonać nie może, tego dokona łatwo, gdy połączy się z wielu innymi, mającymi ten sam interes. Widomym znakiem tej siły organizacyjnej jest niemiecka socyalna de mokracya i niemieckie związki zawodowe; osiągnięte przez nie wyniki mówią głośno o ważności i znaczeniu organizacyi.

Niemieccy robotnicy organizowali się dotychczas z bardzo pomyślnym skutkiem politycznie i zawodowo. Natomiast jedno pole działalności organizacyjnej leżało u nich do niedawna ugorem: organizacya do strzeżenia interesów konsumentów. Robotnik należy do swego związku zawodowego, ponieważ zrozumiał, iż ze swymi współkolegami pracy ma wiele wspólnych interesów. Nie myślał zaś dotąd nad tem, iż ma również z nimi takie same wspólne interesa, jeżeli wychodzi na targ, dla zakupna środków żywnościowych, ubrania i t. p. Temu też należy przypisać, że stowarzyszenia współdzielcze, organizacye, mające strzedz interesa konsumentów-robotników, stosunkowo słabo się rozwinęły. Poniżej chcemy skreślić parę słów o niemieckich konsumach robotniczych, aby pokazać, że dla klasy robotniczej stoi pod tym względem szerokie pole działalności.

Jeżeli artykułowi niniejszemu damy tytuł: „Stowarzyszenia współdzielcze a socyalna demokracya“, to nie dlatego, jakoby stowarzyszenia współdzielcze miały być sprawą partyjną. Socyalna demokracya zachowuje się wobec stowarzyszeń współdzielczych neutralnie; i nie może być inaczej. Stowarzyszenia współdzielcze są tworami ekonomicznymi, które z polityką nie mają nic do czynienia, które polityki nie śmią uprawiać i które też w zajmowaniu się polityką nie mają żadnego interesu. W stowarzyszeniach współdzielczych są zorganizowani członkowie wszystkich partyi. Ludzie, którzy w polityce ostro się zwalczają, znajdują bardzo często w stowarzyszeniach tych, pole do wspólnego działania. Ten rodzaj organizacyi usuwa w pewnym stopniu różnice w politycznych przekonaniach. Potrzebę dobrych, tanich środków spożywczych i przedmiotów użytkowych uczuwa każdy, a jeżeli dostać je można przez przystąpienie do konsumu, to do tego celu chętnie zapomina się o różnicach w przekonaniach. Konsumy przyjmują za członków nie tylko samych robotników, są one owszem organizacyami dla t. zw. małych ludzi. Ponieważ zaś robotnicy tworzą w narodzie większość, dlatego też tworzą i większość członków stowarzyszeń współdzielczych. Ale obok nich są zorganizowani w konsumach rzemieślnicy i inni mali przemysłowcy, podurzędnicy, słowem ci wszyscy, którzy muszą się rachować z każdym groszem swego dochodu. Także ten różnoraki skład nie pozwala konsumom zajmować się polityką. Ich istota, ich zadanie i ustawa robią z konsumów twory ekonomiczne z zupełną polityczną neutralnością.

Pomimo tej politycznej neutralności są jednak stowarzyszenia współdzielcze pod względem społecznym ogromnie ważne. Szerokim masom mniej zamożnych towarzyszy przynoszą one wiele korzyści. Zasadą konsumów jest skracanie drogi, jaką przedmiot gotowy do użytku ma przebyć od producenta do konsumenta. Przejdźmy się w myśli po głównych ulicach wielkiego miasta, a pojmiemy na jakich podstawach spoczywa istota stowarzyszeń spożywczych. Na każdym kroku spotykamy tu sklepy z najrozmaitszymi towarami. Liczba tych sklepów nie odpowiada istniejącym potrzebom. Znaną jest rzeczą, iż szczególnie w handlu środkami spożywczymi oraz przedmiotami użytkowymi, które w budżecie „małego człowieka“ odgrywają główną rolę, liczba handlarzy wyszła daleko poza istotną potrzebę. Statystyka dowiodła, iż w r. 1895 na 39 ludzi przypadała jedna osoba, zajmująca się sprzedażą towarów. W r. 1882 przypadał jeden handlarz na 54 osób, w r. 1875 na 65 osób.

W wielkich miastach tworzy często 20 do do 25 rodzin koło „kundmanów“ tego rodzaju handlarza, który żyje tylko przez to, że sprzedaje złe towary za drogie pieniądze. Celem uwolnienia się od tego haraczu, płaconego małym handlarzom, chwytają się konsumenci samopomocy, która przejawia się w stowarzyszeniach spożywczych. W miejsce wielkiej liczby sklepów zakłada stowarzyszenie spożywcze jeden, jedyny sklep. Zaoszczędza przez to na czynszu, na oświetleniu i na kosztach personalu sklepowego. Ważniejszem jeszcze jest to, że konsum, w przeciwieństwie do małych handlarzy, sprzedaje tylko za gotówkę, przez co może i dostawcom swoim płacić gotówką. Prócz tego zakupuje ciągle hurtownie, przez co może zakupić i sprzedać taniej, niż mały handlarz. Jeżeli potem konsum przechodzi do własnego wytwarzania towarów, to ekonomiczne jego stanowisko jest jeszcze silniejsze. To, co dawniej zarabiał przedsiębiorca, wytwarzający towary, co zarabiali mali handlarze przy sprzedaży towarów, to zarabia teraz konsum, tj. ludzie, którzy połączyli się w stowarzyszenie współdzielcze. Konsum bowiem nie jest przedsiębiorstwem obliczonem na zysk, on daje swym członkom dobry towar, a zrobione oszczędności dzieli znowu między konsumentów. W praktyce dzieje się to w ten sposób, iż stowarzyszenia spożywcze dają członkom dobry towar i pełną wagę, to znaczy, że torebki, papier do zawijania itp. do wagi nie wliczają. Uzyskane oszczędności rozdziela przy końcu roku między swoich członków jako dywidendę. Przez to staje się konsum dla członków odrazu i kasą oszczędności.

Oprócz tych bezpośrednich korzyści dają konsumy jeszcze korzyści pośrednie. Bez nich byłaby liczba handlarzy jeszcze większa niż jest dzisiaj. Ceny środków spożywczych byłyby wyższe niż obecnie, ponieważ konsumy uniemożliwiają handlarzom ustalanie cen podług swego upodobania. Konsumy działają również jako wzorowe społeczne instytuty. Dają one swoim robotnikom dobre warunki pracy, wysokie zarobki, krótki dzień roboczy, wakacye, zabezpieczenie na wypadek choroby i wypadku itp., a pomimo tych ciężarów mogą jeszcze wytrzymać konkurencyę z obrotem prywatnym. Ich piekarnie i rzeźnie stoją na bardzo wysokim poziomie. Nieczystość, jaką się tak często spotyka szczególnie w drobnym przemyśle piekarskim, jest w piekarniach stowarzyszeń współdzielczych niemożliwą. Konsumy są dalej wybornym środkiem do zmniejszenia wpływu wielko-kapitalistycznych karteIów i syndykatów. W Anglii, kraju najsilniejszego ruchu na polu stowarzyszeń współdzielczych, musieli wielcy fabrykanci mydła w jednym tygodniu zrezygnować z zamierzonego podrożenia mydła dlatego właśnie, że stowarzyszenia współdzielcze na to się nie godziły. W Niemczech w r. 1908 nie powiodło się podobnie pewnej liczbie fabrykantów, którzy chcieli podnieść ceny swych produktów. Ponieważ konsumy nie chciały płacić wyższych cen, a przy swoim masowym obrocie łatwo znajdywały fabrykantów, musiał związek fabrykantów skapitulować. Tak więc konsumy o b r o n i ł y niemieckich konsumentów przed zamachem na ich kieszenie.

Istotę i znaczenie konsumów najlepiej poznamy, poznając ich historyę. Powstały one najprzód w Anglii i tam też doszły do największego swego rozkwitu. Okres ich rozwoju datuje się od założenia w roku 1843 małego konsumu w Rochdale w Anglii. 28 biednych tkaczy, strejkujących i bezrobotnych, postanowiło swoje sprawy gospodarcze wziąć w swoje ręce. Nie chcieli dłużej zależeć od handlarzy, fabrykantów, kapitalistów, postanowili robić sami dla siebie. W tym celu założyli stowarzyszenie „uczciwych pionierów z Rochdale“, Czego chcieli, to wyrazili w dziesięć lat później w roczniku towarzystwa w następujący sposób:

„Celem i zamiarem tego stowarzyszenia jest zebranie dla materyalnego dobra i poprawy społecznego i ekonomicznego położenia swych członków dostatecznego funduszu drogą udziałów po jednym funcie (24 korony), a to w celu urzeczywistnienia następujących rzeczy:

Urządzenie sklepu dla sprzedaży środków żywnościowych, ubrania itd.

Wybudowanie pewnej liczby domów, jako mieszkań dla tych członków, którzy chętni są popierać się wzajemnie przy poprawie swego społecznego i ekonomicznego położenia.

Założenie bliżej określić się mających fabryk, aby módz zatrudniać członków bezrobotnych lub takich, którzy z powodu pono-

wnego zmniejszenia się zarobku znajdują się w nędzy.

Dla dalszej opieki i zabezpieczenia położenia swoich członków ma towarzystwo kupić lub wydzierżawić jednę lub więcej posiadłości wiejskich, któreby obrabiali członkowie pozbawieni zajęcia, albo mający zły zarobek. Skoro tylko da się uskutecznić, ma towarzystwo rozpocząć uporządkowanie stosunków produkcyjnych, handlowych, wychowawczych i rządowych, czyli innemi słowy postarać się o założenie kolonii stowarzyszenia, opartej na własnym samorządzie i utrzymującej się własnemi siłami lub też inne stowarzyszenia przy zakładaniu takich kolonij popierać.

Celem szerzenia trzeźwości ma się wybudować możliwie wkrótce w jednym z budynków stowarzyszenia hotel bez gorących napojów".

Był to program daleko idący, dziś nawet jeszcze niewykonany. Ale skutkiem ekonomicznych podstaw stowarzyszenia pionierów z Rochdale, poczęło się ono pomyślnie rozwijać i stało się wkrótce wzorem dla wielu innych stowarzyszeń. Dziś istnieje w Anglii okrągło 1440 stowarzyszeń współdzielczych z 2,350.000 członków, z kapitałem udziałowym 600 milionów koron, z obrotem 1 miliarda 400 milionów koron i czystą nadwyżką 225 milionów koron. Dodać do tego należy jeszcze dwa towarzystwa dla wielkiego zakupu, to jest związki, mające za zadanie załatwiać wspólny zakup towarów i produkcyę przedmiotów użytkowych dla konsumentów. Te dwa towarzystwa dla wielkiego zakupu w Anglii i Szkocyi mają razem obrotu 700 milionów koron i kapitał dla interesu 40 milionów koron. Mają one na wielką skalę urządzone warsztaty wytwórcze, w których dziesiątki tysięcy robotników wyrabiają najrozmaitsze przedmioty użytkowe. Są więc fabryki obuwia, tkalnie, przędzalnie, fabryki mydła i towarów cukrowych, mleczarnie, młyny, fabryki tytoniu, biszkoptów, mebli itd., które wyrabiają towary dla towarzystw dla wielkiego zakupu. Własne okręty tych towarzystw sprowadzają do Anglii z krajów podzwrotnikowych herbatę i kakao z własnych plantacyj. Obecnie zamyślają angielskie stowarzyszenia współdzielcze zakupić kopalnie węgla, aby swych konsumentów uwolnić od lichwy węglowej, jakoteż zakupić wielki posiadłości w Argentynie i Kanadzie, aby mieć własne zboże dla swoich młynów. Z magazynów angielskich towarzystw dla wielkiego zakupu mogą konsumy sprowadzać wszystkie towary, od pantofla począwszy, aż do sztucznego oka i drogich kamieni.

Nie mniej, jak 105.000 robotników i urzędników zatrudniają angielskie stowarzyszenia współdzielcze, a liczba ich wzrasta z roku na rok. Wzięte jako całość, są one największem przedsiębiorstwem całego świata, przewyższającem przedsiębiorstwa Kruppa, trusty stalowe i naftowe.

W Anglii posiadają również stowarzyszenia współdzielcze wielkie piekarnie, a największa piekarnia całego świata znajduje się w Glasgowie w Szkocyi. Piekarnia ta wytwarza tygodniowo pieczywa wagi 1500 cetnarów. Roczna produkcya wynosi 8 milionów koron, a liczba zajętych w niej osób dochodzi do tysiąca.

Niemieckie stowarzyszenie współdzielcze nie może się mierzyć z angielskiem pod żadnym względem.

W r. 1907 było w Niemczech 2150 konsumów z 1,250.000 członków i obrotem 330 milionów marek. W przeciwieństwie do Anglii są tu konsumy o różnych kierunkach. Są konsumy założone przez chrześcijańskich robotników, są konsumy, które przyłączyły się do wielkiego „Powszechnego związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych". Prócz tego istnieje „Centralny związek niemieckich stowarzyszeń współdzielczych", przedstawiający najpotężniejszą i najznaczniejszą organizacyę konsumentów. W Centralnym związku było zorganizowanych w 1907 r. 885.074 członków. Obrót wynosił 303,794.452 marek. Własnej produkcyi wytworzyły one towarów za 32,634.305 marek. Nadwyżka w sumie 21 milionów marek wpłynęła napowrót do kieszeni konsumentów jako dywidenda. Największe niemieckie stowarzyszenie współdzielcze znajduje się we Wrocławiu; ma ono 90.000 członków i obrót około 19 milionów marek. Ekonomicznie najsilniejszem jest jednak wielkie stowarzyszenie współdzielcze w Lipsku-Plagwitz, które w czasie od 1 lipca 1907 r. do 30 czerwca 1908 osiągnęło obrót 16,700.000 marek przy 40.508 członkach. Stowarzyszenie to ma własny młyn i własną piekarnię, w której jest w ruchu 20 podwójnych pieców parowych. Prócz tego posiada wielką rzeźnię. Również i we wszystkich prawie większych miastach Niemiec znajdują się silne stowarzyszenia współdzielcze, chociaż nie tak silne, jak stowarzyszenie lipskie. Liczba ich ustawicznie wzrasta.

Jednem z potężniejszych współdzielczych stowarzyszeń jest „Produkcya w Hamburgu". Prócz własnych sklepów posiada ono własną piekarnię, rzeźnię, palarnię kawy, prócz tego w wielkich grupach domów urządziło 550 mieszkań dla swoich członków, tanich i hygienicznie urządzonych.

Stowarzyszenia współdzielcze mają wielu wrogów; najczęściej zarzuca się im, iż rujnują stan średni, to też rządy wielu państw związkowych Niemiec gnębią je różnymi wyjątkowymi podatkami. Podatki te są ciężką krzywdą, bo nakłada się je na oszczędności mniej zamożnych kół ludności. Twierdzenie, jakoby stowarzyszenia współdzielcze rujnowały stan średni, jest przesadą. Sklepy z towarami kolonialnymi i środkami spożywczymi w wielkich miastach, wliczając w to i stowarzyszenia współdzielcze mają przeciętnie 4200 milionów obrotu. Z tego przypada na stowarzyszenia współdzielcze 300 milionów marek, a więc około 7 procent. Handel częściowy w Niemczech można cenić na 25 miliardów marek; wobec tej sumy liczby obrotu konsumów znikają prawie zupełnie. Nie jest więc prawdą, że stowarzyszenia współdzielcze rujnują stan średni. One tylko zmniejszają liczbę małych handlarzy i najwyżej chyba robią konkurencyę piekarniom i rzeźniom. Mali rzemieślnicy jednak mają interes we wzroście ruchu współdzielczego, ponieważ stowarzyszenia współdzielcze umożliwiają im nabywanie towarów po cenach zwykłych i zapobiegają podrożeniu środków żywnościowych.

Stowarzyszenia współdzielcze dają swoim członkom wiele różnych korzyści i dlatego robotnicy i inni mniej zamożni ludzie powinni do nich należeć. Pamiętać jednak powinni, iż działalności politycznej i zawodowej stowarzyszenia te nie uprawiają. Pogląd ten wyraził także kongres socyalistyczny w Hanowerze. Odnośna rezolucya brzmi: „Partya stoi wobec zakładania stowarzyszeń ekonomicznych na stopie neutralnej; uważa ona stowarzyszenia te jako *środek do polepszenia ekonomicznego bytu swych członków, jako dobry środek wychowania klasy robotniczej do samodzielnego kierowania własnemi sprawami*; nie przypisuje im jednak *żadnego rozstrzygającego znaczenia* przy wyzwalaniu klasy robotniczej z jarzma kapitalizmu".

I zupełnie słusznie. Tak dla socyalnej demokracyi, jakoteż dla stowarzyszeń współdzielczych jest najlepszem, aby partya i nadal zatrzymała to neutralne stanowisko wobec stowarzyszeń współdzielczych. W ostatnich bowiem latach nic się takiego nie zdarzyło, coby partyę socyalistyczną uprawniało do zmiany tego stanowiska.

Bojkot tytoniu.

Z d. 1 lipca nastąpi znaczne *podrożenie* tytoniu i papierosów. Podrożenie to skierowane jest głównie przeciw ludności robotniczej i chłopskiej, która pali najtańsze papierosy.

Już dziś monopol tytoniowy wyciska z ludności **265,353.141 K.**; a dochód czysty wynosi **165,271.500 K.**

Teraz rząd przez podrożenie tytoniu nałoży na ludność pracującą nowy haracz w kwocie **84 milionów koron!** Wygłodzona cłami zbożowemi i mięsnemi, oraz jęcząca i tak już pod ciężarem olbrzymich podatków ludność pracująca ma nowe kupy złota oddać rządowi, który wyrzuci je na nadmierne zbrojenia.

Ciężaru tego, który narzucił rząd ludności dzięki usłużności Koła polskiego, nie jest w stanie znieść ludność pracująca.

To też ludność musi wytężyć wszystkie siły, aby nie dać sobie narzucić nowego obciążenia. Jedynym środkiem do tego jest

niepalenie tytoniu.

Powiedzą mi towarzysze palacze, że to jest niemożliwe, gdyż ten, kto jest silnym palaczem, nie może się odzwyczaić od palenia. Otóż tak nie jest; wszystko da się zrobić, tylko powoli. Kto pali dziś 10 papierosów, ten niech pali 8, 6, 4 i tak powoli niech zmniejsza ilość papierosów, a odzwyczai się i sam sobie będzie się dziwił, że to jest możliwe. Przecież nałogowi palacze, w razie zakazu palenia, udzielonego im przez lekarza w razie choroby, odzwyczajali się palić zupełnie.

Także tabaka, którą dawniej używali wszyscy, powoli wychodzi z mody i z roku na rok użycie tabaki się *zmniejsza*.

Że taki bojkot jest możliwy i że może wydać znakomite rezultaty, pokazali towarzysze niemieccy

na bojkocie wódki.

Chcąc uniknąć podwyższenia podatku od wódki, ogłosili na kongresie partyjnym *bojkot wódki* i zaraz **konsumcya wódki zmniejszyła się o ⅓ część!** Niech robotnik polski pokaże naszym „narodowcom", że nie jest gorszy od niemieckiego, że potrafi *przeprowadzić bojkot tytoniu*. Bojkot tytoniu powinniśmy przeprowadzić nie tylko w celu uniknięcia nowego ciężaru podatkowego, a obrócenia tych pieniędzy na cele oświatowe: na książki, pisma i gazety, ale także z tego powodu, iż **tytoń szkodzi zdrowiu.** Szczególnie dzieciom i młodym chłopcom nie należy dawać tytoniu, gdyż szkodzi na płuca i wywołuje suchoty, szczególnie u licho mieszkających i odżywiających się robotników. Dzieciom należy tłómaczyć szkodliwość tytoniu. O ile już starym trudno się odzwyczaić od palenia, o tyle nie należy uczyć go dzieci. Przynajmniej przez nasze dzieci zwalczajmy tytoń. Rozwińmy wszędzie agitacyę pod hasłem:

precz z tytoniem!

▪ Nadsyłajcie prenumeratę! ▪
Jednajcie nowych Czytelników

Do niniejszego numeru dołączamy czeki na pieniądze i prosimy wszystkich prenumeratorów o wyrównanie przypadającej przedpłaty. Administracya.

KRONIKA.

— **Dr Ignacy Petelenz,** dyrektor szkoły realnej w Krakowie, poseł do parlamentu od r. 1901—1911, zmarł 20 b. m. po operacyi ślepej kiszki w 61 roku życia.

— **Zwycięstwo socyalistyczne w Bułgaryi.** Do parlamentu bułgarskiego (Sobrania) wybrano **6 socyalistów.**

— **Szykany emigrantów.** Podczas wiosennego ruchu wychodźców galicyjskich do Prus (na Saksy) dzieją się na stacyi Mysłowice niesłychane nadużycia. Nietylko rozmaite wyzywania, czy to przez rozmaitych naganiaczy, czy przez funkcyonaryuszów policyjno-żandarmskich, szturchania, popychania, napastowanie kobiet nocą na noclegach przez nocnych awanturników, ale i bicie po twarzy, głowie lub kopanie nogami jest na porządku dziennym. I właśnie przejeżdżając swego czasu przez Mysłowice, byliśmy świadkami, że takie pruskie kreatury, co stoją we drzwiach (Bahnsteigschafnerzy) i odbierają bilety, bili po głowie i twarzy tych biednych ludzi (nie wyjmując kobiet) za to, że się tłoczyli do drzwi, a tłoczyli się dlatego, że ich znów inni napędzali. Gdzieś w połowie marca, gdy stanęliśmy z pociągiem, widzieliśmy pierwsze takie zdarzenie wyżej opisanego postępowania, gdzie taka kreatura Kalisz na coś podobnego sobie pozwolił, a my przyglądając się temu aktowi, napomnieliśmy tego draba, oprócz tego opowiedzieliśmy naczelnikowi stacyi.

W kilka dni później ten sam wypadek zdarzył się przy wieczornym pociągu, gdzie znowu inna kreatura — Czolga w ten sam sposób postępował, a gdy mu jeden z naszych kolegów na to uwagę zwrócił, ten go jeszcze zelżył: „Sie oestereichische Drekbuben halten Sie Fresse!“ przyczem go w bok szturchnął. Otóż macie jeden szczegół więcej pruskiej kultury i służalstwa austryackiej biurokracyi. Zapomniałem jeszcze wyż wspomieć, że nietylko takie kreatury, jak odbieracze biletów (Bahnsteigschafnerzy) w ten sposób postępują, ale i urzędnicy ruchu (asystenci) np. taki Ridel ludzi bije i szturcha i wyzywa wołami i t. d.

Taksamo się dzieje z ludźmi, którzy wyjeżdżają do Ameryki, w biurze okrętowem Weichmana nietylko jego posługacze, ale i urzędujący żandarmi, nawet i ordynujący lekarz, biją i popychają ten biedny lud. Nieraz serce się kraje, krew człowiekowi się burzy na to, co się widzi lub słyszy w tych Mysłowicach u tych Prusaków, a nic się nie da zrobić.

— **Bodaj to być żołnierzem!** W sądeckim pułku obrony krajowej w 7 kompanii, służył z jasielskiego powiatu 25-letni Stanisław Warchałowski, b. uczeń VII klasy gimnazyalnej i egzaminowany gorzelnik, który po ojcu odziedziczył 16.000 koron. Ciągle skarżył się Warchałowski, że jest chory i nie może pełnić służby, wskutek czego musiano go przedstawić wyższej komisyi wojskowo-lekarskiej w Krakowie do zbadania. Po uznaniu go przez tę komisyę za zdolnego do pełnienia służby wojskowej, odstawiono Warchałowskiego napowrót do tutejszego pułku obrony krajowej. Warchałowski mimo to dalej skarżył się ciągle że chory, a przełożeni podejrzywając go, że symuluje, przydzielali go do wszelkiej służby. Zrozpaczony tem widocznie Warchałowski, mając służbę na warcie, postanowił odebrać sobie życie wystrzałem z karabinu. Zdjął więc jeden trzewik, karabin postawił na ziemi, lufę zaś skierował pod gardło, a palcem bosej nogi pociągnął kurek, powodując wystrzał. Kula przeszyła mu głowę na wylot i ugrzęzła w desce parkanu. Nieszczęśliwy po krótkiej męczarni ducha wyzionął. Zostawił on list do matki i siostry, rozporządziwszy swoim majątkiem i podając powód samobójstwa. Z powodu słabości nie mógł pełnić służby wojskowej, od której nie chciano go uwolnić. Pogrzeb odbył się w ubiegłą sobotę 10 b. m., uczestniczyła w nim rodzina samobójcy i cała kompania wojska przy muzyce wojskowej pułku obrony krajowej, oraz licznie zgromadzona publiczność.

— **Strejk robotników rolnych we Włoszech.** W końcu maja przeszło 2000 robotników i robotnic rolnych, strejkujących od trzech miesięcy na południu Włoch, odniosło walne zwycięstwo. Strejkujący najemnicy rolni otrzymali 20 do 30% podwyżki, dopięli uznania swej organizacyi przez właścicieli ziemskich, przyczem właściciele ci zobowiązali się, że po najem sił roboczych zwracać się będą tylko do biura pośrednictwa pracy, istniejącego przy związku robotników rolnych. Dalej strejkujący zmusili organizacyę właścicieli ziemskich, by co zimę dawała pracę za 25.000 lirów (franków). Oznacza to pośrednio ubezpieczenie robotników przeciw brakowi pracy. Prócz tego strejkujący wywalczyli służbie dworskiej polepszenie warunków pracy i prawo organizowania się. Umowa taryfowa, zawierająca wszystkie te punkty, zawarta została na przeciąg 4 lat. „Właściciele ziemscy cofnęli wszystkie wydalenia i kary, które nałożyli przez czas trzymiesięcznego strejku.

— **Zawalenie się kościoła w Przemyślu. Dwie ofiary.** Onegdaj w Przemyślu zawalił się na Błoniach kościół, którego budowa nie jest jeszcze ukończona. W środku budującego się kościoła spadło z wysokości trzeciego piętra świeżo założone sklepienie i połamało rusztowanie tak, że utworzyła się jedna warstwa gruzów i drzewa. Z pod gruzów wydobyto dwie ofiary nieszczęśliwego wypadku. Byli to dwaj bràcia Kwiecińscy. Jeden z nich podmajstrzy, jest strasznie poraniony i grozi mu utrata życia; drugi tylko silnie kontuzyowany. Obu odstawiono do szpitala. Przyczyną katastrofy była zła i nieodpowiednia konstrukcya. Kwiecińscy stali na rusztowaniu i usuwali podstemplowanie, gdy nagle runęło sklepienie, waląc i łamiąc rusztowanie. Budowę prowadził architekt p. Majerski, któremu zwracano uwagę na wadliwą i złą konstrukcyę sklepienia, jednakże architekt Majerski do tych uwag nie przywiązywał żadnej wagi.

— **Wiarołomca!** Wójcik zawarł z p. Tetmajerem następującą umowę:

> Oświadczenie. Aby uniknąć niepotrzebnego rozbijania głosów i bezcelowej walki przy wyborze ściślejszym w okręgu Kraków-Podgórze-Wieliczka oświadczam, że dla dobra publicznej sprawy i polskiego stronnictwa ludowego jedynym kandydatem na posła przy wyborach ściślejszych jest p. Włodzimierz Tetmajer i jemu należy oddać głosy na posła, zaś kandydatem na zastępcę posła jest p. Franciszek Wójcik, na którego należy głosować w myśl wspólnego porozumienia się.
>
> Kraków, 14 czerwca 1911.
>
> *Franciszek Wójcik.*
> *Włodzimierz Tetmajer.*

Jednakowoż bezpośrednio po podpisaniu tej deklaracyi Wójcik złamał tę umowę. Widocznie podpisał ją tylko na to, aby oszukać p. Tetmajera, bo zaraz rozesłał po okręgu swoich agitatorów! Inaczej nie mógł postąpić człowiek, który przy poprzednich wyborach tak haniebną odegrał rolę! To też wyrzucenie Wójcika jest zupełnie zasłużoną odprawą, którą temu handlarzowi głosami chłopskimi dał lud ziemi krakowskiej. Jeszcze się z Wójcikiem obliczymy!

— **Morderstwo wyborcze.** We wtorek 13 bm. w nocy po wyborach na drodze z Radłowa do Sielca zamordowali dwaj agitatorzy sędziego Matakiewicza (konserwatysty) Dulian i Szeremety, chłopa Wojasa, zwolennika kandydatury ludowca Witosa. Mordu dokonano w bestyalski sposób; Wojasowi rozbito głowę i połamano nogi. Mordercy dotąd nie zostali aresztowani i chwalą się, że nic im się nie stanie, bo „pracowali dla sędziego“!

— **Historya czerwonego parasola.** Jedno z pism lwowskich donosi o historyi, która jeśli jest prawdziwą, to zasługuje być uwiecznioną drukiem jako wspaniały przyczynek do kultury ruskiego duchowieństwa. Otóż było tak: Pewien ruski paroch, bardzo blisko Stanisławowa pieczę nad duszami mający, wybierał się na pogrzeb, a że poczęło właśnie padać, więc żona odchodzącemu wetknęła prędko w rękę jakiś czerwony staroświecki parasol, zabytek starych parafialnych czasów. I pod takim to parasolem asystował ksiądz przy pogrzebie.

W parę dni przychodzi do urzędu parafialnego chłop z żałobną miną i zamawia pogrzeb dla żony, ale prosi, aby ksiądz przyszedł na pogrzeb z tym samym czerwonym parasolem, który ostatni raz taki podziw budził wśród pogrzebowego orszaku. Ksiądz ukrył swoje zdziwienie, a zato połapał się prędko i rzekł:

— Dobre, mij pryjatelu, ałe pochoron z czerwenym parasolom kosztuje bilsze.

— Naj tak bude! — odpowiada wdowiec, i dokłada do taksy pogrzebowej jeszcze 10 koron.

Od tego czasu w onej parafii egzystują dwojakie pogrzeby: drugiej klasy i pierwszej klasy. Te ostatnie odznaczają się tem, że są droższe, bo ksiądz prowadzi kondukt pod czerwonym parasolem.

— **Czerwony sztandar.** Burmistrz Nowego Jorku, głównego miasta Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, Gayror, wydał dla siedmiotysięcznej armii policyi (Nowy Jork ma 5 milionów mieszkańców) instrukcyę, w której specyalny ustęp poświęca czerwonemu sztandarowi. Burmistrz Gaynor nakłada na policyę obowiązek szanowania wolności słowa i nieprzeszkadzania specyalnie socyalistycznym pochodom i zgromadzeniom na ulicach. „Intelektualna propaganda“ — głosi instrukcya, która zdąża do zmiany formy rządu lub ekonomicznego i społecznego porządku, pozostaje pod ochroną prawa, a policya nie powinna mieszać się do niej, a tembardziej jej przeszkadzać“. Burmistrz nowojorski zaznajamia następnie policyę z celami socyalizmu, z którymi on osobiście nie zgadza się, ale to nie może być powodem „odmawiania socyalistom praw, które ma każdy obywatel“. Następują złote słowa Gaynora o symbolu międzynarodowej socyalnej demokracyi. Że ich (socyalistów) sztandar jest czerwony, a nie niebieski, czy żółty, czy zielony, nie powinno to inteligentnym ludziom dawać powodu do zmartwienia, a tembardziej zaniepokojenia. Socyaliści wybrali czerwony sztandar jako swój znak, nie dlatego, by okazywać, że są zwolennikami gwałtu i rozlewu krwi, jak to niewiadomi rzeczy sądzą, i jak to nieraz chce się przedstawić ze strony władz — ale dlatego, by wykazać, że wszyscy ludzie i wszystkie narody siłą tej samej czerwonej krwi, która płynie w żyłach nas wszystkich, złączeni są braterską łącznością, i że wojna i przemoc powinny zniknąć. Konstytucyjne prawa wszystkich, na których opiera się wolny rząd, nikomu nie mogą być odmówione. Do tych słów burmistrza nowojorskiego nic nie można dodać, prócz życze-

nia, by przedostały się do wiadomości wielu, bardzo wielu, którzy pod względem inteligencyi stoją rzekomo znacznie wyżej od nowojorskich policyantów.

Ze świata.

Polityka szkolna klerykałów belgijskich. Upadający rząd katolicki w Belgii chce zapewnić sobie panowanie dłuższe przez wprowadzenie nowego prawa o nauczaniu. I bodajby nawet przy nadchodzących w roku 1912-ym wyborach, klerykali zostali od rządów usunięci, to usuną się oni w przekonaniu głębokiem, iż nowe pokolenie, ze szkół klasztornych, panowanie im przywróci niezadługo.

Badając szczegóły nowego prawa wprost oczom własnym trudno uwierzyć. Oto naprzykład rodzice dziecka, chodzącego do szkoły świeckiej, gminnej, czy miejskiej, otrzymują bon szkolny wartości 20—25 franków. Natomiast rodzice dziecka, które uczęszcza do szkoły klasztornej, otrzymają bon wartości 36 franków. Na klasę szkoły świeckiej rząd asygnuje w projekcie nowym 756 franków, na klasę szkoły klasztornej — 1800 franków.

Z tej „buchalteryi“ katolickiej wypłyną ciekawe zestawienia i podsumowania. Gminy zapłacą za swoje szkoły 4,000.000 franków, klasztory zaś nietylko, że nic nie zapłacą, ale jeszcze zyskają na czysto 20,000.000 franków. .

Skonfiskowano!

Klerykali szerzą nienawiści. Tak, ich komentowania najwyższych zasad humanitarnych, jakie mamy zawarte w ewangielii, tchną nienawiścią do socyalistów, do uczonych, do „mędrców“, do heretyków. A lud roboczy głosi zasady socyalizmu, t. j. zasady braterskiej miłości wśród ludu pracy.

Świeżo odkryte sprawki pewnego księdza-nauczyciela, który w szkole początkowej, utrzymywanej, a raczej założonej przez księży, a szczodrze subsydyowanej (wspieranej) przez rząd klerykalny, dopuszczał się grzechów przeciwko moralności publicznej nad biedakami, dziećmi 7—8-io letnimi swej klasy, czyniąc to w godzinach szkolnych, jawnie wobec 37 dzieci — czarnym płomieniem buchnęły na całą Belgię. Obrzydzenie, wstręt i bezsilna wściekłość nieszczęsnych rodziców, którym pohańbiono dzieci (a dopuszczał się zacny nauczyciel tych sprawek przez rok cały i pohańbił przeszło 30 chłopaków), nie mogła znaleźć ujścia wobec ucieczki czcigodnego „duszpasterza“.

Na takie to szkoły, na taką naukę żądają klerykali 20,000.000 franków od rządu belgijskiego!

A ileż faktów podobnych zbrodni ukryto, zatuszowano! Zaledwie dwa dni minęło od ogłoszenia tych sprawek przez prasę liberalną i socyalistyczną, zaledwie dowiedziano się, iż księdzem tym jest Willems, ksiądz-nauczyciel ze szkoły w Hasselt w prowincyi najbiedniejszej i najuboższej kraju całego, w prowincyi Limburg, kiedy prezes ministrów Scholaert, autor i twórca projektu szkolnego podał się wraz z całym gabinetem do dymisyi. Król dymisyę tę przyjął.

Upadek znienawidzonego, klerykalnego ministeryum zawdzięczać należy w całości dzielnej i energicznej akcyi tow. belgijskich. Nie cofali się oni przed niczem. Tow. Vandervelde uroczystą przysięgę złożył na wiecu publicznym w tych słowach: „Robotnicy, towarzysze i obywatele! Parlament to jest instytucya, w której wydają prawa. Tak jest. Lecz parlament to jest też instytucya, w której pewnym prawom łeb ukręcić można. Oto my przedstawiciele ludu roboczego w parlamencie, przysięgamy Wam publicznie, iż nowe prawo szkolne przejdzie w parlamencie, chyba po naszych trupach“.

Mimowoli nasuwa się porównanie z zachowaniem się polskich burżuazyjnych posłów w berlińskim parlamencie, kiedy przyjmowano uchwałę o paragrafie kagańcowym, o wywłaszczeniu przymusowem... Za te bezprawia złożyli rządowi pruskiemu w darze miliony nowych podatków, a Wilhelmowi II kilka milionów marek więcej myta! Godni przedstawiciele narodu polskiego!

Liberali belgijscy dzielnie popierali socyalistów w tej sprawie. Odmówili głosowania kredytów budżetowych, wszędzie w stolicy i na prowincyi występowali zgodnie z socyalistami. Nawet jątrząca całą Belgię sprawa flamandzka — uniwersytetu narodowego dla flamandów w Gandawie przycichła. Skonsolidowano wszystkie siły, by obalić nienawistny projekt. Cierpliwie słuchano w Wallonii (prowincya francuska) mów flamandzkich, gorąco oklaskiwano liberała Francka, który po flamandzku przemawiając w Brukseli, rzucił słynne hasło flamandów-protestantów z XVII stulecia: „Raczej staniemy się Turkami, niż ulegniemy papieżowi“, gorąco oklaskiwano tow. Huysmana na wiecach francuskich, a tow. Vandervelde i Destrée na wiecach flamandzkich.

Tak oto mądra i energiczna działalność, planowa akcya zniweczyła przebiegle zastawione sieci klerykałów. I młodzież ludowa nie zostanie przecie wydana na pastwę przeróżnych Macochów i Willemsów. *Edw.*

PRZEGLĄD NAUKOWY ARTYSTYCZNY I LITERACKI

J. Grabiec: Współczesna Polska w cyfrach i faktach. Wreszcie ukazała się długo oczekiwana, długo upragniona książka, któraby przedstawiła w cyfrach i faktach całą naszą Polskę w świetle właściwem; zamiast słów pochwalnych dajemy Spis rzeczy, który najlepiej mówi o treści tej niezwykłej książki, jakiej jeszcze dotąd nie było:

Źródła. Zamiast wstępu. Ilu Polaków jest na świecie? Polska etnograficzna. Polska historyczna. Dzisiejsze dzielnice polskie. Stosunki narodowościowe, społeczne, gospodarcze i polityczne Polski współczesnej. Królestwo Polskie. Wielkie Księstwo Poznańskie. Królestwo Galicyi i Lodomeryi. Księstwo Cieszyńskie. Śląsk Górny czyli Opolski. Kraje polskie w porównaniu z innemi krajami w Europie. Kraje z mniejszością polską. Prowincye pruskie. Litwa i Ruś. Wychodźctwo Polskie. Warunki polityczne naszego życia narodowego. Stosunki narodowościowe. Zastój w rozwoju kulturalnym narodu. Stosunki ekonomiczne. Czyją własnością jest ziemia polska? Czy ziemia nasza daje dość chleba wszystkim swoim właścicielom? Jaka część narodu naszego musi zdobywać środki do życia pracą najemniczą? Słów parę o innych warstwach społeczeństwa polskiego. Jakie stanowisko zajmuje lud i naród polski w społeczeństwie Polski dzisiejszej? Krótki zarys społecznego i duchowego życia Polski współczesnej. Polityka narodowa w Polsce współczesnej. Przeszłość dziejowa Polski ludowej. Lud polski w dziejach porozbiorowych. Polityka narodowa polskich warstw pracujących. Przyszłość polityki narodowej polskich warstw pracujących. Dotychczasowa „polityka narodowa“ wobec dążności Polski ludowej.

Jak więc widzimy z treści, wszystko tam jest, i to jest przedstawione zupełnie przedmiotowo, tak jak jest w rzeczywistości, a najważniejsza obok cyfr jest ta część książki, w której autor, znany już jako autor pierwszych w postępowym duchu pisanych „Dziejów narodu polskiego“ — mówi o ludzie polskim, jako przyszłym budowniczym wolnej Polski demokratycznej. Kto kocha lud swój i kraj swój, kto się jego sprawami i sprawą postępu w Polsce interesuje, a chce mieć doskonały, wszechstronny materyał do rozważań i poglądów swych, niech kupuje i studyuje doskonałą, ogromnie pożyteczną i pouczającą książkę Grabca — **„Współczesna Polska w cyfrach i faktach“.** Cena 4 K. 50 h. Do nabycia w Wyd. „Życia“ w Krakowie lub też w naszej redakcyi.

FELIETON

OCZY BIEDAKA.

(Karol Lemonnier).

(Dokończenie).

„A więc ja sam dopasowałem się do mej teoryi egoizmu społecznego — powiedziałem sobie. „Niema więc żadnej różnicy między mną, a każdym obojętnym człowiekiem, gdyż przeszedłem obok tego nędzarza, nawet nie spostrzegłszy jego obecności. Ale czyż ta dzielnica nie jest zapełniona mnóstwem żebraków, biednych itp. Ten człowiek zasługuje może w gruncie rzeczy tylko na względną litość, bo najprawdopodobniej kryje on pod maską słabości energię krwiożerczego zwierzęcia, które, gdyby je wypuścić na ludzkość, zachowywałoby się jak szakal, jak tygrys!“ Ale w tej chwili podniosło się we mnie jakieś zaprzeczenie, wewnętrzny głos odparł ten argument. „To jest kłamstwo, którem chciałbyś pokryć ubóstwo twego serca. Gdyby poczucie słuszności nie było zamarło w tobie, byłbyś przyznał, że te oczy należą do biednego, latami i głodem wyczerpanego człowieka; nie podawałbyś w wątpliwość bolesnego blasku tych oczu“.

Gdy tylko uświadomiłem sobie ten głos, przestałem już kłócić się ze sobą samym, i zawróciłem się — zresztą bez pośpiechu. Zdecydowany byłem na ofiarowanie biedakowi wszystkich moich pieniędzy, jakie miałem w kieszeni, doszedłem wreszcie do tej samej bramy, spoglądałem jednak napróżno w jej głębie — biednego nie było już tam. „Tem gorzej!“ — pomyślałem obłudnie, uwolniony od pieniężnej ofiary — pająk w pewniejszem miejscu sieci swe zapewne rozpiął. W każdym razie obowiązek swój spełniłem, gdyż gdybym go był znalazł, nie byłbym się zawahał z ofiarowaniem mu pieniędzy“.

Podwoiłem krok, aby dosięgnąć najbliższych wspaniałych ulic, i uniknąć w ten sposób błagania jakiegoś innego nieszczęśliwego. Ale teraz oczy te, które ten żebrak, jak kule do ciała mego wrzucił, owładnęły memi oczami i wyprzedzały mię wszędzie. Cisnęły mię, jakby ołowianym ciężarem, biegały jak ruchliwe i zarazem ciężkie żywe srebro po moich organach. Widziałem je przed sobą w strasznych obrazach: to przerażające i nienawiścią powiększone, jak latarnie parowca we mgle, jak światła dwóch naprzeciw siebie pełzących pociągów; to znów przygaszone i migocące, jak lampa w pokoju umierającego, jak latarnie karawanu, które się widzi zdala w śnieżny wieczór.

Znów usłyszałem głos: Jak mogłeś nie spostrzedz widocznej śmierci w tych oczach. W tych zawczasu już przez robaki pożeranych oczodołach żyje już tylko gasnący płomień. Oczy te przypominają oczy umierającego, za nim wreszcie ręka śmierci zamknie je na zawsze.“

Teraz zbudziły się we mnie wyrzuty sumienia; smutek tych oczu wstrząsnął mną; uczułem się wzruszony ich niemem wołaniem, które nie znalazło we mnie żadnego echa. „Przecież to byłoby możliwe — pomyślałem — gdyby ten człowiek z mojej winy, ponieważ ja zbyt długo zwlekałem z przyjściem mu z pomocą, zginął? A więc, muszę biedz, on jeszcze nie może być daleko“.

Zawróciłem się znowu i pobiegłem ku tej masie ludzi, którą godzina zamknięcia fabryk na ulicę wyrzuca; wróciłem do tejsamej bramy i przesukałem sąsiednie ulice, jednak napróżno. Zdecydowałem się pytać sąsiadów, wchodziłem do nędznych szynków, do śmierdzących spelunek. Siedzieli tu nędzni, zahukani ludzie, zwykli goście przy stole nędzy, morgi i szpitala, z bezkrwistemi, zmęczonemi głowami. Z niedowierzania dawali tylko dwuznaczne odpowiedzi, twierdzili, że nie wiedzą o jakim żebraku mówię. A tymczasem obraz tych oczu nie opuszczał mię już. Te oczy biednego czepiły się moich oczu jak pijawki! Teraz stwarzały one obrazy krwawych plam pod kołami tramwajów, rozgniecionych wnętrzności i rozpryśniętych na murze mas mózgowych. Wybladłe, zaledwie jeszcze poznawalne, zmięszane ze łzami i wodą rzeki — wciskały się w najgłębsze zakątki mej istoty. Napróżno usiłowałem uwolnić się od tych obrazów — biedny ten zagnieździł się we mnie, żył we mnie jak pożerający mię rak; przygniatał mię oczywistą odpowiedzialnością za śmierć swą wskutek społecznej niesprawiedliwości. „Ty jeden — mówiłem sobie — ty jeden mogłeś życie jego przynajmniej na kilka godzin przedłużyć, przynosząc ulgę jego nędzy. Chodziło tylko o drobnostkę, gdybyś był w porę przyszedł. Może ten człowiek ma dzieci, może szuka ostatniej pomocy, aby swą walkę ze śmiercią na krótką choćby chwilę przerwać“.

Aby ujść tej męce, rzuciłem drobne pieniądze na wstrętny stół szynkowniany i zacząłem lać w siebie palący alkohol.

Nagle hałas, który pochodził z wybrzeża rzeki, wyciągnął mię na ulicę wraz z innymi gośćmi nędznej szynkowni.

Właśnie rybacy składali na bruku tylko co wyłożonego z rzeki topielca. Ubranie jego zdradzało wielką nędzę, strasznie wychudzona twarz należała do starego człowieka. Gdy zbliżyłem się doń wraz z innymi, ot co zobaczyłem: fale przeszły po powiekach, nie zamykając ich; oczy patrzały na mnie bardzo blado, w dal się rozpływając, niezmiernie smutno i z łagodnym wyrazem przebaczenia.

Odsunąłem tłum na bok, wziąłem zimną głowę w obie ręce i rzekłem: „Tak, oto są przez łzy i nurty rzeki zgaszone oczy — oczy, które mię tak długo prześladowały. Oto jest ten imponujący i łagodny biedak, który tam pod bramą rękę do mnie wyciągał... Idź, godna pożałowania ofiaro, weź ze sobą tajemnicę swego cierpienia; spij spokojnie, ty, pełen zaufania do przechodnia, który ci przecież tylko obojętnością odpłacił!“

Świetne zwycięstwo socyalistyczne.

W Wiedniu przy wyborach ściślych w dniu 20 b. m. odnieśli socyaliści niemieccy świetne zwycięstwo, **zdobywając 9 mandatów**, przez co zaraz wyrównano stratę 8 mandatów.

Wybrani są tow. Forstner, Widholz, Wutschel, byli posłowie, oraz świeżo wybrani tow. Domes, Reifmüller, Leuthner, Schiegl, Schumeier (drugi raz!), Silberer, Volkert, Winter i Winarsky. Dalej socyaliści dopomogli do zwycięstwa 9 liberałom, a zato utrącono zupełnie chrześcijańsko-społecznych (prezydenta Pattaia, burmistrza Neumeyera, ministra Weiskirchnera i innych). Socyaliści zamiast **10** posłów będą mieć w Wiedniu **19**, chrześcijańsko-społeczni zamiast 19 tylko 4!

Zdobyto dalej w Dolnej Austryi dwa mandaty nowe, lecz stracono 1mandat.

W Czechach zdobyto mandat w Asch, stracono jednak mandaty tow.: Beutla, Beera, Hannicha, Reitznera i Winarsky'ego.

W Styryi stracono mandat w St. Gallen, w Karyntyi mandat tow. Lukasa, przeprowadzono b. posła tow. Riesego. Na Śląsku stracono mandaty tow. Elderscha i Müllera, na Morawach tow. Schlosnikla.

Dotychczas wybranych jest **44 niemieckich socyalistów.**

Czescy socyaliści.

zdobyli **6 mandatów** na Morawach: tow. Bechyne, Charwata, Marka, Swobody (swój mandat odstąpił tow. Stejskalowi), Tusara i Vanieka, w Czechach **2**: tow. Hnatka i Jiraszka. Te mandaty zdobyto na klerykałach i konserwatystach (staroczechach); tych ostatnich zupełnie obalono. Z byłych posłów wybrano tow. Hybesza, Filipińskiego i Prokescha.

Stracono natomiast mandaty tow. Johanisa w Czechach, Pospiszila na Śląsku.

Socyaliści włoscy

przeprowadzili **3 posłów:** tow. Pittoniego i Oliwę w Tryeście oraz tow. dra Battistiego w Tyrolu. Stracono mandat tow. Scabara w Tryeście. Mimo to powiększyła się zoacznie liczba głosów.

Ostatnie wiadomości.

W okręgu cieszyńskim (Śląsk) wybrany został dr Michejda (nar. dem.), otrzymawszy 6102 gł., b. poseł tow. **Kunicki** 6061 gł.

Kraków (Stradom-Nowy Świat). Tow. dr **Marek** 1651 gł., dr Doboszyński 1025 gł. Wybrany **tow. dr Marek.**

Chrzanów-Krzeszowice. Tow. **Żuławski** 4275, Zarański 5655 gł., dr Wróbel 5423. Następi ściślejszy wybór między tymi trzema.

* * *

Dotychczas wybrano **80 socyalistów.** Jeszcze z kilku okręgów brakuje wyników.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Wyborcy z Janowic. List Wasz przyszedł za późno. **M. J. Mor. Ostrawa.** Kartkę za późno już dostaliśmy. **Franciszek P. Siersza,** Opisany fakt był już drukowany w „Prawie Ludu“. Nie umieścimy. **Andrzej Cz. w Lipsku.** Wiersze nie nadają się do druku, bo nie są ułożone artystycznie; zaś artykuły Wasze o wiele za długie. Piszcie treściwie, krótko, a umieszczać będziemy.

Składki.

Na fundusz wyborczy przysłał tow. Mikołaj Kłodnicki z Kanady, Buckingham — kor. 6.

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 Mk; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10. Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia i **używajcie** z całem zaufaniem **tylko najlepszego, sławnego i prawdziwego nacierania** pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Prawdziwy **Ichtiomentol** z plombą, należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki

Szymona Edelmana w Samborze, Centrala nr 115.

Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:

5 flaszek za 6 koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.



Bez konkurencyi!! Bez konkurencyi!!

ATLANTIC EXPRESS

ROTTERDAM

(HOLLAND) ORANJESTRAAT 2.

Najtańsza przeprawa

z **Rotterdamu** wprost **bez przesiadania**

do Kanady i Ameryki

CENA OBECNA SZYFKART:

z Rotterdamu do **Halifaksu** (Kanady) . . . . koron **130·—**
z Rotterdamu do **Nowego Yorku** . . . . koron **155·—**

wraz z **podatkiem amerykańskim.**

Wikt i pomieszkanie podczas pobytu w Rotterdamie darmo.

Niechaj nikt z domu nie wyjedzie nim się u nas o bliższe warunki i wskazówki nie zapyta. (List zwyczajny opłaca się marką za 25 halerzy).

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remont. System Roskopf z szwajcar. werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K. 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem Kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 10·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki złote damskie od K. 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



Kto chce w łatwy sposób

zarobić

dużo pieniędzy

ten niech zażąda darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany z 3-ma tysiącami odbitek zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów muzycznych i galanteryjnych.

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona 3—126.

Upraszamy Szanownych P.T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu“.

Do sprzedania

w Małym Balinie 3 kilometr. od Chrzanowa, stacya kol. w miejscu, dom drewniany, składający się z 3 pokoi i sklepu, 13 morgów gruntu ornego obok domu i 2 morgów placu budowlanego za cenę 12.000 kor. Wiadomość w Dziale inseratowym Naprzodu, ul. św. Marka 21.

Kto 40 koron

chce stale tygodniowo w łatwy sposób zarobić, niech prześle swój adres do firmy

L. Schaechter, Wiedeń, XVI/2. Postamt 104.

Czy dostałeś Pan już fonograf darmo?



Celem wprowadzenia moich doskonałych, najnowszych lanych walców Goldhart zdecydowałem się 2500 fonografów podarować. Zażądaj Pan za nadesłaniem 10 halerzy (znaczkami pocztowymi) prospektu, a możesz Pan otrzymać

darmo i oclony doskonały fonograf koncertowy.

CENTRALNY EXPORT LÖWIN WIEDEŃ, VI., Gumpendorferstrasse 111/I.

Prenumerujcie i czytajcie

pisma partyjne!

KORON 5,000 ZAROBKU

płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

300 sztuk tylko za koron 6·—

nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu ROSKOPF patent., dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3-letniem poręczeniem, 1 amerykański złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań), 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny, koloru i wzoru na życzenie, najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylanten Simili, 1 zachwycająca broszka damska, ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki, 1 para amer. boutonów z imit. szlachetnych kamieni, 1 patent. ang. barometr, 1 sal. album z 36 sztuczn. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdziwych oryentalnych pereł, 5 indyjskich dyabłów przepowiadaczy, zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 550 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same są podwójnej wartości kosztuje tylko **koron 6.** Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

J. Gelb, Dom wysyłkowy Nowy Sącz/108.

NB Przy zamówieniu 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim ang brzytwa do golenia, albo 6 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone.

Reumatyzm można wyleczyć.

BEZPŁATNIE!

Jeśli cierpicie na reumatyzm, podagrę, lumbago, scyatykę czyli „ishias“ i doktorzy pomódz Wam nie mogą, napiszcie pocztówkę na imię M. E. Traysera w Londynie i otrzymacie ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE próbną dozę leczniczego środka, dzięki któremu on sam został wyleczony, jak również setki innych osób, między którymi byli chorzy przeszło 30 lat cierpiący na tę chorobę. Środek ów używać można bez przerwy w swych zwykłych zajęciach. Proszę pisać na adres: M. E. Trayser, Nr. 161, Bangor House, Shoe Lane, London, England.

UWAGA: Jeżeli potem WP. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu w aptece.



Każdy wzorowy rolnik powinien zażądać we własnym interesie bezpłatnej broszury **o nowoczesnych kosach od firmy M. SCHENKER-GOTTESMANN — LWÓW.**

Pensyonowani konduktorzy

maszyniści i inni kolejowi znajdą

uboczne zajęcie

przy większem Towarzystwie akcyjnem.

Bliższe informacye udziela w dnie powszednie od 9-tej do 3-ciej — Kraków, **Biuro, Długa 11, I. p.**

Starszym i młodym mężczyznom

poleca się zaszczytnie nagrodzoną broszurę Dra Müllera, która okazała się w nowem wydaniu, o leczeniu

nadwątlonych nerwów i systemu seksualnego

Wysyłka w kopertach zamkniętych za nadesłaniem 1 K 20 h. w znaczkach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.

2 chłopców

do praktyki przyjmie zaraz Jan Weigel, skład i wyrób obuwia, Kraków, ulica św. Marka L. 21.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.